

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 42 (172) ROK IV

WARSZAWA 20. X. 1963

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

**LIST PASTERSKI
PRYMASA
KOŚCIOŁA
POLSKO-
KATOLICKIEGO
w PRL
Ks. Prof. Dr
MAKSYMILIANA
RODEGO**

WSPOMAGAJ NAS, PANIE!

Burza. Z gór spadając gwałtowne wichry, prują powierzchnię morza i piętrzą przed sobą spienione fale. Jak łupina orzecha tańczy na rozhu-kanych polach łódź z uczniami Pańskimi. Jezus po pewnym czasie po wierzchu wody podchodzi do wyczerpanych wiosłowaniem uczniów, a oni przerażeni sądzą, że to widmo. On zaś widząc ich trwogę, uspokaja ich. Wtedy Piotr mówi do Niego: „Panie, jeśliś ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach”. I Jezus rzecze do Piotra: „Przyjdź”. Piotr wychodzi z łodzi i kroczy pełen wiary po wodzie. W pewnym momencie przestraszył się i zaczyna tonąć. I wtedy woła: „Panie zachowaj mnie”. A Chrystus wyciąga rękę do Piotra i rzecze: „Małej wiary, czemuś zwątpił?”

I my także często na wzór Piotra wyciągamy ręce i wołamy: „zachowaj nas, bo giniemy”.

Kto z ufnością i wiarą wyciąga ręce do Pana, nie utonie, lecz bezpiecznie dopłynie do wieczności przystani.





(Do Efezjan, 5, 16-21)

Bracia: Baczcie pilnie, abyście postępowali z uwagą, nie jak nieroztropni, ale jako mądrzy, wyzyskując czas, ponieważ złe są dni. Nie bądźcie więc nierozważnymi, ale rozumiejącymi, jaka jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którym tkwi rozpusta, ale napelniajcie się Duchem Świętym, wygłaszając psalmy, hymny i pieśni duchowe, nucąc i śpiewając w sercach waszych Panu. A dzięki czyńcie zawsze i za wszystko Bogu i Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Bądźcie ulegli jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.



(Św. Jan 4, 46-53)

Onego czasu: Był dworzaniek pewien, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby przyszedł i uleczył syna jego, bo już dogorywał. I rzekł do niego Jezus: Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie. Rzecze do Niego dworzaniek: Panie, przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój. Rzecze do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył ów człowiek słowu, które mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy był w drodze, wyszli na jego spotkanie słudzy i oznajmili mówiąc: Syn twój żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. I rzekli mu: Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał wtedy ojciec, że była to godzina, w której powiedział do niego Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego.

Od redakcji

Dnia 10.IX.br. Ks. Biskup Maksymilian Rode wysłał do wszystkich kapłanów Kościoła Polskokatolickiego w PRL List pasterski, napisany 5 lipca br. w czterolecie otrzymaną sakry biskupiej.

LIST PASTERSKI PRYMASA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W PRL DO KAPŁANÓW KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO W PRL

(Fragmenty)

Laska i Pokój Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zawsze z Wami.

Z prawdziwym rozrzewnieniem wspominam dzień 16 czerwca 1959 r., w którym IV Synod Kościoła Polskokatolickiego wybrał mnie jednogłośnie biskupem ordynariuszem. Z modlitewną wdzięcznością ku Bogu przeżywam dzień 5 lipca 1959 r., kiedy to w Utrechcie w Katedrze p.w. Św. Gertrudy otrzymałem sakrę biskupią z rąk ks. biskupa dra Leona Grochowskiego, ks. arcybiskupa dr Andrzeja Rinkla i ks. biskupa dr Urs Kury. W zadumie, pełnej refleksji i krytycznej analizy, rozważam dzień 5 grudnia 1959 r., w którym odbywając ingres do prokatedry naszej, p.w. Ducha Św. objąłem rządy wpierw jako ordynariusz a później jako prymas Kościoła Polskokatolickiego.

Analizując naszą wspólną pracę, staram się krytycznie ocenić przeszłość i wyciągnąć z niej odpowiednie wnioski.

O Kościele niezależnie od takich czy innych utyskiwań poczęto mówić poważnie zarówno w Polsce jak i za granicą, Kościół zaczął się stabilizować.

Co dalej?

Jak zawsze i obecnie jasno patrzę w przyszłość. Kościół Polskokatolicki musi spełnić i spełni ważną rolę. Trudności, które były, są i z pewnością jeszcze będą, muszą nas jeszcze bardziej zjednoczyć, wzmocnić, uaktywnić do ofiarnej pracy misyjnej i społecznej...

Drodzy Bracia Kapłani!

Piszę do Was swój pierwszy list pasterski. Każdy z Was jest mi bliski, drogi, umiłowany, o ile pracuje ofiarnie nad rozwojem i jednością naszego Kościoła i dla dobra Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Piszę ten list teraz, gdyż chciałbym, aby zbliżające się pięciolecie IV Synodu, mojego wyboru i sakry biskupiej, oraz dwudziestolecie Polski Ludowej, które przypadają w 1964 r., były rekapitulacją naszej pracy dla Polski i dla Kościoła. Zrobiliśmy już dużo, ale możemy i powinniśmy jeszcze wiele wykonać i osiągnąć w tych najbliższych dziesięciu miesiącach...

Serdecznie Was jako Wasz brat proszę a jako biskup polecam co następuje:

1) w zakresie spraw kościelnych:

b) wszystkich kapłanów, a zwłaszcza dziekanów zobowiązuję do wyteżonej pracy misyjnej.

c) każdy kapłan powinien czuć się zobowiązanym do odprawiania codziennie Mszy Św.; jeśli nie ma stypendium może i powinien odprawiać Ją według własnej intencji, a zawsze może i powinien pamiętać o modlitwie za pomyślność Kościoła Polskokatolickiego i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Kościoły parafialne powinny być każdego dnia otwarte, a dzwony są po to, by wzywały wiernych na nabożeństwa i do modlitwy.

d) każdy proboszcz i administrator parafii powinien zorganizować jeden lub więcej punktów katechetycznych i sumiennie uczyć dzieci religii, zwłaszcza powinien je jak najlepiej przygotowywać do I Komunii Św. W katechizacji należy uczyć dzieci jak łączyć służbę Bogu ze służbą społeczną dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

e) przypominam, że w zasadzie w niedzielę i święta duszpasterze powinni głosić kazania, które należy dobrze przygotować, na każdej Mszy Św. W kazaniach należy ludzi zachęcać do życia według przykazań Bożych i do sumiennej pracy i realizacji programu Frontu Jedności Narodu.

f) należy stwarzać jak najlepszy klimat do współżycia i współpracy z Kościołami Zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej.

g) obowiązkiem każdego kapłana jest propagować nasze wydawnictwa periodyczne: „Posłannictwo“ i „Rodzinę“, oraz broszury i książki Wydawnictwa Literatury Religijnej. Katechizm i książka do nabożeństwa „Ojciec nasz“, oraz „Rodzina“ powinny być w każdej rodzinie polskokatolickiej.

j) wzywam wszystkich kapłanów do walki z ciemnotą religijną zawsze u nas jeszcze panującą, której siewcą był i jest Kościół rzymskokatolicki w Polsce.

2) W zakresie spraw społeczno-gospodarczych i politycznych:

a) obchodzimy obecnie dwudziestolecie istnienia Wojska Polskiego. Szereg wspaniałych zwycięstw naszej ludowej armii rozpoczął się chrztem bojowym — 12 października 1943 roku — pod Lenino. Zarządzam, aby w niedzielę dnia 13 października br. we wszystkich kościołach i kaplicach kapłani wygłosili w czasie sumy patriotyczne kazania o naszym wojsku, które stoi na straży najcenniejszego dzisiaj ziemskiego społecznego dobra — pokoju, oraz jest gwarantem razem z naszymi sojusznikami a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim naszej granicy na Odrze i Nysie.

b) zachęcam jak najgoręcej wszystkich kapłanów do czynnej pracy społecznej w Komitetach Frontu Jedności Narodu, w kółkach rolniczych i in.

c) zachęcajcie wszystkich do sumiennej pracy: w przemyśle, w rolnictwie, w handlu i komunikacji i sami dajcie przykład jak najlepszej pracy dla Polski Ludowej i jak najbardziej wzorowej postawy obywatelskiej. Pamiętajcie, że stosunek Kościoła Polskokatolickiego do Polski Ludowej był i jest jak najbardziej pozytywny, a racja stanu naszego Rządu jest również naszą własną sprawą.

Drodzy Bracia Kapłani!

Mam w Bogu nadzieję, że Kościół Polskokatolicki, jeśli wszyscy będziemy zgodnie i ofiarnie pracować, stanie się niebawem Kościołem wielkim. Porzućmy swary i nie dające polemiki, intrygi i plotki. Miejmy na oku przede wszystkim dobro naszego Kościoła.

Bracia Kapłani, którym zależy na wierzącym, uporządkowanym i wielkim Kościele Polskokatolickim, pomóżcie mi.

Kończę ten list do Was, Najmilsi Bracia Moi w Panu naszym Jezusie Chrystusie, zdaniem Św. Pawła z Jego Listu do Rzymian (XII, 9—21): „Miłość wasza niech będzie bez obłudy. Znie-nawidźcie zło, a przyłgnijcie do dobra. Miłością braterską nawzajem się miłując, w okazywaniu czci jedni drugim uprzedzając. W gorliwości — nie słabnący, duchem płomienni, Panu służący, radujący się z nadziei, w ucisku wytrwali, w modlitwie gorliwi. Potrzeby świętych wspomagający, gościnności strzegący. Błogosławcie prześladowających was, błogosławcie, a nie przeklinajcie. Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Bądźcie między sobą jednomyślni nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając. Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych. Nikomu złem za zło nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe, i o ile od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie bróńcie samych siebie, najmilsi, ale pozostawcie to gniewowi (Bożemu), napisane jest bowiem: Moja jest pomsta i ja odpłacę, mówi Pan. Ale jeśli by nieprzyjaciel twój łaknął, nakarm go, a jeśli ma pragnienie, podaj mu napój: tak czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego (Powt. Pr. 32, 35). Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj“.

Błogosławieństwo Boga wszechmogącego: Ojca i Syna i Ducha Świętego — niech zstąpi na Was i niech pozostanie z Wami na zawsze. Amen.

† Ks. Biskup MAKSYMILIAN RODE
Prymas Kościoła Polskokatolickiego w PRL

L I Ś C I E

Wiatrem strącone. w mgłę zagubione.
Zbłąkane nocą.
W jesiennych kropłach gwiazd
Nam migocą
Liście...
O barwie słońca i barwie wina.
W cierpkim posmaku
Jarzębiny.
Pastusze dymy
Ognisk pastuszych
W zapachu liści gorejących
W owocobraniu rudyh kasztanów
W owocobraniu liści wiszących
Na nitkach słońca...

I nagle wichru zawierucha.
I nagle taniec, barwny taniec.
Taniec chochołów nocą ciemną.

A nikt dzieciątka z kapliczki małej,
Jesiennym nie pocieszył darem.
Zaledwie zwiędłych liści parę
Lecz gdy nazajutrz wiatr rozwiął

liście —

Jeden ocalał...
Jak serce, które od Boga
Stroniło z dala —

Tak z twoim sercem, które powraca
Z dalekiej drogi życiowych burz — —
Na pojednanie z Bogiem.

— — — Wiatrem strącone,
W mgłę zagubione.

W szarudze deszczu.
W przebłyskach zórz.

Liście...

Józef Baranowski

POCHÓD POKOJOWEJ IDEI

Tydzień bez mała bawiła w Polsce delegacja partyjno-rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej z I Sekretarzem KC SED, Przewodniczącym Rady Państwa — Walterem Ulbrichem na czele. Wizyta upłynęła pod znakiem manifestacji przyjaźni Polski Ludowej z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Goście niemieccy zwiedzili poza Warszawą, historyczny Kraków, objechali Śląsk Górny i Dolny, zapoznali się z naszym narodowym dorobkiem na Ziemach Zachodnich. Odwiedzili też mury obozu w Oświęcimiu, miejsce cierpień milionów.

Przedstawiciele nowych, demokratycznych Niemiec w kontaktach bezpośrednich z ludnością naszego kraju dawali wyraz swym przyjaznym uczuciom w stosunku do narodu i państwa polskiego. Prowadzono też roz-

mowy o charakterze gospodarczym. Jak wynika ze wspólnego komunikatu, który został ogłoszony na zakończenie wizyty — obydwie strony pogłębiły braterską współpracę na wszystkich odcinkach. Nie mogło być inaczej. NRD i PRL są istotnymi członkami obozu socjalistycznego, który w codziennej pracy wykuwa nową rzeczywistość społeczną i polityczną. W docelowym dążeniu do ugruntowania ustroju sprawiedliwości społecznej nastąpiło dalsze zbliżenie dróg rozwojowych obu narodów i obu państw

NRD i Polska znajdują się w szeregu 103 państw, które podpisały Układ Moskiewski o zakazie doświadczeń nuklearnych na lądzie, morzu i w Kosmosie. Układ ten w dalszej konsekwencji umożliwił pełniejszą normalizację stosunków między Zachodem i Wschodem. Znajdzie to m. in. wyraz w zwiększeniu wy-

miany handlowej i wyjdzie z korzyścią dla tych wszystkich krajów, które bez względu na ustrój przejdą na platformę współpracy gospodarczej.

Wydaje się, że rozum święci ostatnio bezsporne sukcesy. Senat USA 80 głosami przy 19 głosach przeciw ratyfikował Układ Moskiewski. Zawiodły wysiłki zimnowojennych podżegaczy. Nie pomogły awanturniczemu elementom amerykańskiemu awantury rasistowskie w różnych miastach USA, gdzie sprofanowano nawet kościół murzyński, powodując eksplozję materiałów wybuchowych, od której śmierć poniosło 5 osób.

Układ Moskiewski otwierając nowy etap w układzie stosunków międzynarodowych jest zwycięstwem sił pokojowych w skali światowej. Niezadowolony jest z tego pozytywnego zjawiska gen. de Gaulle, który wyda-je krocie na produkcję broni nu-

klearnej i spiskuje przeciw pokojowi wraz z bońskimi odwetowcami. Stary kanclerz NRF dr Konrad Adenauer odszedł 15 października na emeryturę. Następca jego Erhardt reprezentuje nieco inny punkt widzenia na politykę zagraniczną, niż koronny odwetowiec — Adenauer. Nie oznacza to, że Erhardt wprowadzi jakies momenty przełomowe do polityki zagranicznej NRF. Z faktu, że nowy premier boński jest wybitnym działaczem gospodarczym wpływają nadzieje niektórych komentatorów prasowych, że w pierwszym etapie otworzone zostaną szerzej bramy dla wymiany towarowej z krajami obozu socjalistycznego. Jeśli to nastąpi, automatycznie zmniejszy się napięcie w Europie środkowej i wschodniej. I to będzie dalsze pocieszające ogniwo odprężeniowe w stosunkach międzynarodowych.

DZIEJE PARAFII K POLSKOKATOLICKIEGO W



Widok kościoła od strony południowej

Reprodukcja zdjęcia z archiwum parafialnego — położenie kamienia węgielnego przy budowie kościoła starokatolickiego (22 lipca 1900 r.).



Kościół parafii polskokatolickiej w Boguszowie został po wyzwoleniu przejęty od starokatolików niemieckich. Budowę jego przygotowywano już w latach 90-tych ubiegłego stulecia. Właściwą budowę rozpoczęto 22 lipca 1900 r., a ukończono w roku 1901 (konsekracja miała miejsce 19 września tego roku). Budowniczym i w znacznej mierze fundatorem był śp. Ks. Adolf Tobiasz. Kościół zbudowany jest w stylu neogotyckim. Styl ten szczególnie uwidacznia się w prezbiterium, uroku zaś całości dodają doskonale zharmonizowane okna i witraże. W nawie głównej i w zakrystii miejsce sklepienia zajmuje strop z modrzewiowego drewna. W prezbiterium znajdują się 3 witraże, przedstawiające Najśw. Maryję Pannę, Zbawiciela i św. Pawła Apostoła. Wieża strzelista, gotycka, kryta jest szarą dachówką. Na wieży znajdują się trzy dzwony. Podobnie dach kościoła kryty jest szarą, cementową dachówką. Front kościoła wychodzi na ulicę Szkolną, tworząc wraz z wieżą i gotycką elewacją wspiane zharmonizowanie z całością krajobrazu Boguszowa. Wnętrze kościoła, odznaczające się wielką prostotą i zarazem wielkim nastrojem, wyposażone jest w komplet ławek dla wygody wiernych, 4 ołtarze, organy i trzy żyrandole. Plebania jako budynek jest starsza od kościoła.

Po wyzwoleniu Ziemi Zachodnich, w kwietniu 1946 r. przybyło do Boguszowa kilka rodzin — wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła z Borysławia. Rodziny te zaraz nawiązały kontakt ze starokatolikami niemieckimi jako z bezpośrednio pokrewną grupą wyznaniową w Boguszowie. Trzeba tu zaznaczyć, że ostatni duszpasterz niemiecki, Ks. Wegner, żywo zainteresował się polskimi katolikami oraz okazał im wiele życzliwości. Dzięki staraniom pp. Michałowskich przywieziony został z Borysławia sprzęt liturgiczny wraz z dzwonem (ten ostatni posiada obecnie parafia polskokat. w Wałbrzychu). Pozostał też sprzęt liturgiczny poniemiecki.

Otwarcie parafii polskokatolickiej w Boguszowie miało miejsce w maju 1946 r. Pierwszym proboszczem polskim był Ks. Inf. J.J. Osmólski, a pierwszymi parafianami: śp. Leon Kępski, rodzina pp. Michałowskich i Deręgowskich. Wspomnieć też należy pierwszego organistę wraz z jego zasługami, śp. p. Ruszczyckiego (z zawodu nauczyciela). Zanotować tutaj należy piękny rozwój polskiej parafii, która równocześnie była pierwszą na ziemi Dolnego Śląska. Bez wątpienia placówka ta ma wielki wkład pracy przy odradzaniu się polskiej kultury na Ziemiach Odzyskanych, szczególnie na Dolnym Śląsku, który po tylu wiekach wrócił do Macierzy Polskiej. Stąd też promieniowała idea Polskokatolickiego Kościoła na cały Dolny Śląsk. Ks. J.J. Osmólski organizuje bowiem parafię w Wałbrzychu, Mieroszowie, a potem katedralną parafię we Wrocławiu, dokąd udaje się po dwóch latach pracy na terenie Boguszowa. Przy organizowaniu tych parafii nowych, parafia w Boguszowie służy pomocą, w miarę swoich możliwości, w postaci paramentów i sprzętu liturgicznego, a przede wszystkim czynnie udziela się Rada Parafialna. W roku ubiegłym w ten sposób organizowana była też parafia w Górcach. Nim powstała polska parafia w Wałbrzychu, wyznawcy borysławscy biorą udział w nabożeństwach w Boguszowie, nie bacząc na trudności komunikacyjne, związane z warunkami powojennymi.

A oto porządek chronologiczny polskich duszpasterzy w Boguszowie: Ks. J.J. Osmólski, pierwszy proboszcz i organizator parafii; duszpasterzuje przez dwa lata i organizuje w/w parafię. Na jego miejsce przychodzi Ks. E. Krygielewicz, po nim zaś obejmuje obowiązki proboszcza Ks. Teodor Elerowski, a następnie Ks. J. Gabrysz, który najdłużej pracuje w tej parafii i o którym przechowują parafianie w żywej pamięci bardzo miłe wspomnienia. Potem przez rok duszpasterzuje Ks. J. Nowak, po nim zaś Ks. H. Gro-

OŚCIOŁA BOGUSZOWIE



Ołtarz Matki Boskiej (zbudowany w 1958 r., a figurkę Matki B. przywieziono w 1959).

chocki (przez półtora roku), obecnie obowiązki administratora parafii spełnia Ks. K. Pikulski.

W roku 1946 bawi z wizytą w Boguszowie śp. Ks. Bp Józef Padewski. Poświęca świątynię, spotyka się z nowymi parafianami, którzy tłumnie zgromadzili się, aby powitać swojego, mile widzianego Biskupa. Wzruszającym momentem było spotkanie z wyznawcami Mojżeszowymi, którzy bardzo serdecznie witali pierwszego polskiego biskupa na Ziemiach Odzyskanych. Później jeszcze dwa razy wizytuje Ks. Bp Padewski parafię w Boguszowie.

Wspaniale rozwijała się w parafii boguszowskiej działalność młodzieżowa. Istniała świetlica parafialna przy ulicy Szkolnej, gdzie skupiało się życie kulturalno-oświatowe. Dawano liczne przedstawienia teatralne, organizowano liczne imprezy kulturalne. (Dyrektor teatru objazdowego podarował nawet młodzieży komplet strojów teatralnych, które potem uległy zniszczeniu). Prócz tego działało i działa po dzień dzisiejszy Towarzystwo Niewiast, chór młodzieżowo-parafialny, liczący 40 osób, który uświetniał nabożeństwa kościelne. Poza tym po-

wstało też liczne koło ministrantów.

Remonty: za czasów Ks. prob. J.J. Osmólskiego przeprowadzono gruntowny remont dachu kościelnego oraz odrestaurowano polichromię kościoła. Za Ks. J. Gabrysza zaś wyremontowano wieżę oraz zbudowano dwa ołtarze: ołtarz Matki Boskiej (w znacznej mierze fundacji ks. Gabrysza) oraz ołtarz św. Antoniego — fundacji p. Genowefy i Bolesława Michałowskich. Obecne malowanie kościoła wykonane zostało za Ks. J. Nowaka (w tym czasie pokryto też papą dach na plebanii). Za Ks. H. Grochockiego zrobiono 4 chórągwie (3 fundacji pp. Michałowskich, 1 — parafian) oraz kapę, także przy dużym wkładzie pp. Michałowskich. W czasie mojego proboszczowania p. S. Stokłosa ufundowała bogaty obrus na wielki ołtarz oraz sprawiono albę i bieliznę kielichową. Prócz tego zelektryfikowano żyrandol z ofiary p. Suwalskiej. Poza tym dokonano remontu dachu na plebanii i rozpoczęto gruntowny remont dachu na kościele, łącznie z naprawą rynien dachowych. Zaplanowano jeszcze na bieżący rok ogrodzenie cmentarza kościelnego.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



Kościół polskokatolicki w Boguszowie w szacie zimowej



S.P.

STEFAN PIWOWARCZYK

— więzień „149435”

W wyobraźni tych co Go znali, pozostał takim jakim był za życia; cichy, pracowity, pełen wiary w Boga i człowieka. Był czuły na cudzą nędy i ból. Nie należał do tych ludzi, o których pamięć kończy się mogiłą. Pamięć o br. Stefanie długo będzie trwała wśród tych, co Go znali.

Urodził się dnia 1.1.1912 r. w Moczydle. We wczesnym dzieciństwie stracił rodziców. Od najmłodszych więc lat musiał pracować i walczyć o kawałek chleba dla siebie, siostry i brata.

W latach 1941—45 przebywał w obozie w Oświęcimiu, gdzie znany był z wielkiej solidarności i bohaterstwa. W obozie ocalił życie dwom współtowarzyszom niedoli, którzy jeszcze żyją.

Kiedy kilka lat temu, idea Kościoła Polskokatolickiego została urzeczywistniona w Moczydle, br. Stefan nie tylko uznał ją za swoją, ale pokochał ją całym sercem. Jako gorliwy propagator Kościoła Polskokatolickiego, oddał na cele kultu swój dom, gdzie do dnia dzisiejszego mieści się kaplica.

Nagła śmierć br. Stefana okryła żonę i najbliższych żałobą. Odszedł niejako w południe swego życia, kiedy był jeszcze tak bardzo potrzebny najbliższemu.

Pogrzeb odbył się w dniu 18 sierpnia br. z udziałem wielu kapłanów diecezji krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego, z księdzem infułatem Tadeuszem Majewskim na czele.

O godz. 17 ksiądz infułat odprawił Mszę św. żałobną w intencji Zmarłego, w asyście ks. sekretarza L. Nowaka i ks. H. Buszki.

Następnie miejscowy duszpasterz ks. prob. E. Cetława przemówił do zebranych. Między innymi powiedział, że księża rzymskokatolicy w okolicy głoszą: „że ci, którzy chodzą do kaplicy będą pochowani na śmietniku a nie na cmentarzu”. Jednak śp. br. Stefan spoczął na cmentarzu w ziemi, którą kochał, za którą walczył i cierpiał.

Na cmentarzu modły nad otwartą mogiłą odmówił ks. infułat Majewski oraz wygłosił budującą egzortę.

Modlitwą za wszystkich zmarłych oraz odśpiewaniem „Witaj Królowo nieba” zakończono ceremonie żałobne.

Ks. H. P. Buszka

W tym artykule nie ma niczego osobliwego. Są znane powszechnie. katechizmowe prawdy przypominane wierzącym, a zwłaszcza tym Braciom Polakom i Siostrzom Polkom, którzy przyznają się otwarcie, z dumą, a do niedawna z bohaterstwem nawet, że są wyznawcami Polskokatolickiego Kościoła.

1. Nie kto inny, jak sam Jezus Chrystus, narodzony przed dziewiętnastoma z górą wiekami w małej mieścinie judejskiej zwanej Betlejem, założył społeczność religijną, zwaną Kościołem, a w społeczności tej ustanowił urząd nauczycielski, podający prawdę wiary. Kościołowi zostały powierzone łaski zbawienia. Ma on obowiązek rozdawać je wszystkim ludziom, wszystkich oczyszczać z grzechów. Dlatego Kościół jest niejako arką Noego, która wśród potopu grzechowego ratuje i prowadzi ludzi do portu zbawienia.

Słusznie nazywamy Kościół matką, gdyż daje on swym dzieciom nadprzyrodzone życie łaski, utrzymuje je w nich, uczy prawdy, kieruje nimi na wszystkich drogach życia, aby je uświęcić i doprowadzić do zjednoczenia z Bogiem.

A jeżeli taki jest nasz Kościół, więc nie może nas mniej kochać, jak kochać nie-

dobro, dlaczego mam czynić to a unikać tamtego? Na te pytania odpowiadają zwykle rodzice tysiącami, połowicznymi sformułowaniami. Kościół daje odpowiedź pełną. Nauczają bowiem, że żyjemy na świecie po to, by kochać i służyć Panu Bogu, że Bóg istnieje jeden w swej naturze a troisty w osobach, że druga osoba Trójcy św., tzn. Jezus Chrystus przyjął naturę ludzką, cierpiał i umarł za nas na Krzyżu. Ze ten, kto pójdzie za Jego nauką i będzie czynił dobrze otrzyma wieczną szczęśliwość, ten zaś, kto będzie czynił źle poniesie karę w wieczności.

I podobnie, jak dziecko, które aby coś pojąć, nie domaga się dowodu, nie rozumie, tak i my wierzymy w to wszystko, co Kościół podaje do wierzenia, gdyż wszystko czego naucza jest prawdą.

Tak więc Kościół św. daje swą mądrość wszystkim od najmniejszego ze swych dzieci aż do największego, i podobnie, jak przez swoje sakramenty uświęca dusze wszystkich, tak przez swą naukę oświeca i uświęca umysły, unosząc je na skrzydłach wiary na szczyty mądrości ziemskiej i nadprzyrodzonej.

oznaczy krzyżem swą własność, a potem, po skończeniu wieków, przeniesie je na swych orlich skrzydłach do nieba.

3. Nie wszyscy atoli w Kościele są równi: jedni głoszą, inni słuchają, jedni mają władzę sprawowania sakramentów, inni do tych sakramentów przystępują. Dlaczego się tak dzieje?

Dlatego, ponieważ chciał tego sam Jezus Chrystus. To On, jak czytamy w Piśmie św., spośród tych, którzy w Niego uwierzyli, wybrał dwunastu, których nazwał Apostołami, ich wysławił na kapłanów podczas ostatniej Wieczerzy, im dał pełnię Ducha św. w dniu Zielonych Świątek, ich posłał na cały świat, aby nauczali, aby głosili ewangelię, dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie i Jego nauce. Apostołowie zakładali po różnych miastach Azji, Europy i Afryki kościoły, oni tymi kościołami kierowali, wizytowali je, chwaliłi poszczególne kościoły za wiarę, za gorliwość, za miłość, karcili za opieszałość, gnuśność i występki. Apostołowie ustanawiali dla kościołów biskupów, pisali listy pasterskie, cierpieli za wiarę w Jezusa Chrystusa, pomarli jako męczennicy, pozostawiając po sobie swych następców, biskupów. Biskupi zebrani razem stanowili nieomylny urząd nauczycielski Kościoła, podobnie jak apostołowie, gdy się zgromadzili dla rozstrzygnięcia pewnych spraw na tzw. soborze jerozolimskim (Dz. Ap. 15). Biskupi mają prawo święcić sobie do pomocy kapłanów i diakonów, rządzić kapłanami i wiernymi – więcej: gdzie nie ma biskupa – tam nie ma i kościoła, bo nie ma pełni władzy kapłańskiej zawartej w biskupstwie.

W dobie obecnej, gdy się tak często szafuje słowem „dialog”, gdy proces demokratyzacji przenika również do Kościoła, trzeba, aby katolicy – Polacy chcieli powyższe prawdy zrozumieć. Potrzebna jest jedność myśli i działania między wiernymi i ich biskupami, lub tymi, którzy ich zastępują. Tylko w tych warunkach, na zasadzie jedności i jak najściślejszego zespolenia się, będzie można dokonać wielkiego dzieła, do którego powołał Bóg wśród naszych rodaków, Polaków w kraju i za granicą Kościół Polskokatolicki. Jedność myśli i działania gwarantują powodzenie sprawom ludzkim, a cóż dopiero mówić o sprawach tak doniosłej wagi jak sprawy Boże, sprawy Kościoła, realizację jego nadprzyrodzonego i społeczno-wychowawczego posłannictwa. Ganił Jezus apostoła Piotra za jego nieprzemyślane i po ziemsku pojęte koncepcje, używając nawet ostrych słów: „odejdz ode mnie, szatanie, jesteś mi zgorszeniem, bo nie pojmujesz tego co z Boga jest, ale co z ludzi” (Mt. 16. 23). zachęcając jednocześnie: „Jeśli kto chce iść ze mną niech się zaprze samego siebie”... (Mt. 16. 24). Tak jest potrzeba w życiu zaparcia się, zrezygnowania ze swego zdania, podporządkowania, karność – potrzeba dobrej woli, o której śpiewali aniołowie nad betlejemską stajenką w noc Bożego Narodzenia.

Zdyscyplinowanie, gotowość do zrezygnowania ze swojego „ja” dla dobra innych, dla wyższych celów, społecznych i harmonijna jedność działania są podstawowymi wartościami dobrze zapowiadającej się społeczności, również społeczności kościelnej. Polemiki, dyskusje i odmienne punkty widzenia nie nabiorą w tej atmosferze cech ujemnych, nie zrodzą destrukcji.

Kościół każdemu wiernemu wiele daje, otacza każdego wszechstronną opieką, ale Kościół ma prawo absorbować nasze myśli, nasze siły, czas – ma prawo żądać od nas. Właśnie żąda. Żąda rozważni w działaniu, umiaru w polemice, żąda czynów wynikających z ducha ewangelijnej wiary i miłości.

M. PIJARSKI

KOŚCIÓŁ DAJE - KOŚCIÓŁ ŻĄDA

1

skończenie. Miłość do swych dzieci jest czymś tak naturalnym dla matki, że, jak zauważa Seneka, natura wlewa ją w serce nawet najbardziej dzikiego zwierzęcia. A pewien pisarz, omawiający cytat z Pisma św., gdzie jest nakaz, by dzieci miłowały swych rodziców, a nie ma, by rodzice miłowali swe dzieci, mówi, że takie przykazanie byłoby po prostu nieużyteczne, ponieważ rodzice nie mogą nie kochać tego co poczęli i zrodzili.

Podobnie, jak miłość nie nepodobieństwa i upodobania się do przedmiotu, który kocha, tak Kościół, będąc świętym i zrodziwszy swe dzieci – uświęca je.

Miłość im bardziej jest silna, tym bardziej przemienia. Miłość Kościoła do swych dzieci jest nieskończona i doskonała. Ona również dokonuje nieskończonej, a doskonałej przemiany w swych dzieciach. Ta święta przemiana okazuje się w całym człowieku, w jego duszy, rozumie, sercu i w całym jego ciele. Z chwilą, gdy się człowiek urodzi, gdy wyda pierwszy okrzyk, zapłacz, jego duszę natychmiast Kościół myje wodą chrztu. Po zostaniu zaś skłonności do złego powodują to, że człowiek grzeszy. Toteż gdy tylko upadnie, w zło się uwikła, Kościół – nasza Matka, podnosi go przez spowiedź. Następnie umacnia przez sakrament bierzmowania i inne sakramenty i sakramentalia, które coraz bardziej utwierdzają człowieka w dobrem, a przez modlitwę i szlachetne czyny kieruje go nie tylko coraz więcej ku niebu, do Boga, do ostatecznego celu wierzącego człowieka, ale kształtuje charakter, prawych, pełnowartościowych obywateli ziemskiej ojczyzny.

2. Przypatrzmy się, jak nasza Matka – Kościół stara się przemienić na lepsze nie tylko dusze, ale i umysł i czyny swych dzieci, swych wyznawców.

Pierwszym pytaniem dziecka zaczynającego myśleć jest nieustanne – dlaczego? Dlaczego się urodziłem? Po co żyję? Po co cierpię? Dlaczego istnieje zło, dlaczego

Człowiek jednakowoż nie tylko ma rozum, ma także i serce. Gdy położymy rękę na czole, usłyszymy w głębi nas budzące się pytanie – dlaczego? Ale kiedy położymy ją na piersi, czujemy, że nasze serce bije, czujemy, że pragnie. Kościół znalazł wiele środków, by zaspokoić i uświęcić nienasycone pragnienia naszego serca.

Oto nasza Matka Kościół rozciąga nad nami swe opiekuńcze skrzydła i prowadzi nas przed ołtarz, przez sakrament małżeństwa, błogosławi związkom małżeńskim. Ale są serca, które pragną czegoś więcej.

Rodzina, owszem, nawet cały świat, nie może ich zadowolić. One pragną nieskończoności. Również i te serca, pragnące ściślejszego zjednoczenia z Bogiem Kościół jest w stanie ukoić obdarzając je sakramentem kapłaństwa.

Po uświęceniu duszy, rozumu i serca uświęca również Kościół nasze ciało. Czyni to już w czasie naszego życia w różny sposób, jak przez chrzest, Komunię św., ale jednak w sposób specjalny czyni to przy śmierci, kiedy ciało traci swą piękność i kiedy choroba szpeci je i niszczy. Wtedy Kościół podwaja swą troskliwość i uczucia macierzyńskie. Przez ostatnie namaszczenie przychodzi, aby odnowić, oczyścić, obmyć nas ze wszystkiego co złe.

Człowiek, gdy umiera, przechodzi znów w taki stan, w jakim był niegdyś, gdy się rodził. Jęk chorego jest podobny do płaczu rodzącego się dziecięcia. Tamto rodziło się do życia na ziemi, a to rodzi się do życia w wieczności. Tamto kładło się do kołyski, a to do grobu. Jak zboliała matka na Kalwarii brała i przenosiła ukrzyżowanego Jezusa do grobu Józefa z Arymatei, tak również i Kościół zanosi swe zmarłe dziecię na osobne poświęcone miejsce, aby nikt nie znieważył, nie zbezcześcił ziemskich jego członków, bo przecież to dziecię Kościoła. Pozwólcie Matce – Kościołowi niech go oplacze, zabalsamuje kadzidłem, pokryje poświęconą ziemią i

Liczne przykłady zaczerpnięte z życia potwierdzają zarzut stawiany Kościołowi Rzymskokatolickiemu, że krzewi on wiarę powierzchowną wyrażaną ustami a nie sercem i przesiąkniętą duchem fanatycznej nietolerancji wobec nauki innych Kościołów chrześcijańskich. Toteż taka wiara nie jest w stanie skutecznie zapobiegać i przeciwdziałać konfliktom moralnym oraz odczuwanemu w Kościele Rzymskim kryzysowi autorytetów moralnych. Sobór woli milczeniem ominąć drażliwe problemy życia duchowego w Kościele, bo ich pozytywne rozwiązanie wymagałoby od rzymskich purpuratów dokonania wielu śmiałych reform podważających konserwatywne zwyczaje i kanony. Wymagałoby także zmiany postawy społecznej i etycznej rzymskiego duchowieństwa, które niejednokrotnie wiarę nagina do swoich bardzo przyziemnych celów. Na to konserwatywnie usposobieni rzymscy kardynałowie i biskupi nie chcą się zgodzić. Obserwujemy więc w praktyce nie tylko kryzys wiary aktywnej w łonie samego Kościoła Rzymskiego, lecz niepokojący wzrost konfliktów moralnych w rodzinie na tle nietolerancyjnego fanatyzmu i dewocyjnego zacofania.



Napadnięty — czytamy w relacji milicyjnej — chwycił ojca za rękę i wyrwał krucyfiks. Widząc to ojciec zaczął wyc nie ludzkim głosem. Potem legł na łóżko. Zygmunta starał się spokojnie perswadować: — Powinniśmy służyć prawdzie a nie zakłamaniu. I wszyscy powinniśmy być braćmi choć możemy wyznawać różne poglądy. Taki jest nakaz prawdziwie katolickiej religii.

Ojciec nie słuchał, szybko wstał i poszedł do młodszego syna. Opowiedział mu całe zajście.

— Bronek, jeśli temu heretykowi przebaczymy, Bóg nas opuści na wieki — wołał w uniesieniu. Przyszli razem do domu. Zygmunta już spał. Ojciec chwycił do ręki siekiere i wszedł do pokoju. Zygmunta otworzył oczy i jednym susem wyskoczył z łóżka. Pchnięciem stołu ściał z nóg napierającego z siekiere ojca, odwrócił się i złapał rękami za parapet okna. Wówczas stojący z boku brat chwycił go wpół i udaremnił ucieczkę. Zygmunta potknął się, upadł na kolana, nim zdołał się podnieść, ojciec ciał go siekiere w głowę. Po czwartym uderzeniu upadł twarzą na chodnik brocząc obficie krwią. Ojciec pochylił się nad trupem i zaczął go rozbierać do naga. — W piekle heretykom niepotrzebne ubranie — rzekł z zawziętością w głosie. — Sprzedamy je i podzielimy się pieniędzmi. Nagiego Zygmunta owinęli w stary koc, wynieśli na własne pole i w ciemnościach, wśród szalejącego wichru zaczęli kopać dół. Gdy głębokość rowu sięgała do kolan — wrzucili weń owinięte w koc zwłoki. Bohater spod Monte Cassino i innych twierdz znalazł grób nie na jednym z tamtejszych pól chwały, lecz na własnym, ojcowskim. — Bóg nam to przebaczy i wynagrodzi — mruknął ojciec — a ludziom i miłaj powiemy, że jacyś nieznanymi osobnikami sterroryzowali i uprowadzili Zygmunta. Konflikt moralny na tle fanatycznej nietolerancji w rodzinie zakończył się krwawym dramatem.

Morderców Zygmunta spotkała surowa kara Temidy... Czeka ich także odpowiedzialność moralna przed Bogiem jako Najwyższym Sędzią. Faktem jednak jest, że życie rodzinne uległo rozbiciu, a rzymski fanatyzm stał się ziarnem niezgody i nienawiści.

Józefa P. przezywano na wsi „samotnikiem” lub „gruzlikiem”. Jako człowiek świat-

ły miał odwagę wytykać błędy i nieprawości sług Rzymskiego Kościoła podkreślając konieczność gruntownych reform i zmian w Kościele, dlatego gdy zachorował. Żona ulegając presji dewotek, opuściła go, a krewny, któremu sprzedał część domu groził, że „wykończy tego odmienca”. Stary, schorowany i opuszczony człowiek czuł się zaszczyty przez wiejską kołtunerę, skupiającą się wokół rzymskiej plebanii. Bezsilny i zmaltretowany załamał się i targnął na własne życie pozostawiając list, wymowne świadectwo działalności rzymskiego fanatyzmu. „Nienawidziłem tych ludzi, bo mnie nienawidzili. Obrzydliwy świat. Dość miałem takiego życia. Jako „odmieniec” odsunięty byłem od wszystkich i wszystkiego, odpędzany i poniewierany. Doszło do tego, że musiałem chyłkiem przemykać się pod oknami i wchodzić do domu oknem. Nie potępijcie mnie. Nigdy nikomu nie zrobiłem nic złego. Teraz zabrakło już dla mnie na ziemi — dobroci”. Kto ponosi odpowiedzialność za moralny konflikt Józefa P., uczciwie myślącego katolika z fanatycznym środowiskiem rzymskich bigotów? Chociaż znajdują się oni poza zasięgiem prawa karnego materialnego, sumienia tych ludzi obarcza piętno ciężkiego grzechu.

Nie ludzie będą ich sędziami. I nie oni wydadzą ostateczny wyrok.

Władysław I. dzierżawił w pow. łączymskim dwie morgi ziemi od Władysława M., który był wdowcem i utrzymywał się z dorywczej pracy u miejscowych gospodarzy. Między obu gospodarzami często dochodziło do słownych utarczek a nawet do bijatyki; przysłowiową kością niezgody były nie tylko owe dwie morgi, które Władysław I. wszelkimi sposobami chciał przejąć na własność, ale różnica w poglądach na świat i życie.

Władysław M. zrażony powierzchowną wiarą i amoralną postawą niektórych rzymskich księży postanowił szukać własnej drogi do Boga i do Kościoła, podczas gdy jego sąsiad owiany był czarem i materialnymi dobrodziejstwami rzymskiej plebanii. Pewnego dnia lotem błyskawicy rozeszła się wieść: Władysław M. niespodziewanie zmarł. Dopiero szczegółowe dochodzenie ustaliło, że zgon nastąpił wskutek zabójstwa. Jednak Władysław I. nie zastano w domu. Usiłował on popełnić samobójstwo, rzucając się pod pociąg, ale został uratowany. Przy niedoszłym samobójcy znaleziono list adresowany do żony: — „Nie mam po co żyć skoro jestem zabójcą. Wolę zginąć jako samobójca niż jako bandyta. Piśzę do Ciebie ten list w kościele po wypowiedzianiu się i otrzymaniu rozgrzeszenia. Uważam, że teraz mogę spokojnie zginąć”.

Istnieje potrzeba wiary aktywnej poruszającej ludzkie sumienia, kształtującej postawę społeczną i światopogląd, regulujący sytuacje konfliktów w rodzinie i środowisku. Powinna ona wpływać nie z fanatycznego zacietrzewienia i nietolerancji, lecz z chrześcijańskiego charyzmatu miłości i poszanowania człowieka. Dla takiej wiary otwarta jest droga do serca, umysłu i duszy.

FR. OSZMIANSKI

DZIAŁANIE SERCA Obecnie lekarze mogą zajrzeć do wnętrza ludzkiego serca i dokładnie badać jego pracę do niedawna jeszcze nieznaną. Mogą sfilmować proces otwierania się i zamykania zastawek kontrolujących przepływ krwi przez komory serca do aorty. Chirurdzy obserwujący normalną bądź wadliwą pracę zastawek sercowych mogą znaleźć metody operowania.

W Instytucie Naukowym imienia Moody w Los Angeles wynaleziono tak zwany

duplikator sercowy, czyli przyrząd, który umożliwia odtworzenie bicia serca wyjętego ze zwłok. Dzięki temu aparatowi serce pracuje tak, jak gdyby znajdowało się w żywym organizmie. Ponadto lekarze mogą tak kierować pracą serca, by znajdowało się pod wysokim lub niskim ciśnieniem albo biło szybko lub wolno. Serce zawieszono w słoju z wodą kurczy się pod ciśnieniem tłoka. Gdy tłok powraca do początkowej pozycji, serce rozszerza się, bijąc jak żywe. (g)

PAŹDZIERNIK

| | | |
|---|----|---|
| N | 20 | XX po Zesł. Ducha Św., Jana Kantego, Ireny |
| P | 21 | Urszuli, Celiny |
| W | 22 | Wojciecha, Filipa, Korduli |
| Ś | 23 | Teodora, Ignacego |
| C | 24 | Rafała Arch. |
| P | 25 | Kryspina, Darii, Chryzanta |
| S | 26 | Ewarysta, Lucjana |



Ratusz - siedziba władz miasta.

KOŁOBRZEG — to jedno z najstarszych osiedli słowiańskich na Pomorzu Zachodnim. Położony jest bezpośrednio nad Bałtykiem u ujścia rzeki Parsęty.

Na podstawie przeprowadzonych w 1954 roku prac wykopaliskowych oraz starych kronik ustalono, że początki grodu przypadają na połowę IX wieku. Zajęcie ówczesnych mieszkańców stanowiły rzemiosło i handel oraz w minimalnym stopniu hodowla i rolnictwo. Szczególnie ważną rolę w życiu gospodarczym miasta odgrywały warzelnie soli.

Około 1000 roku Kołobrzeg zostaje zdobyty przez Bolesława Chrobrego, który zakłada tu biskupstwo uzależniając je od metropolii gnieźnieńskiej. Fakt ten zrównał Kołobrzeg z tak potężnymi ośrodkami jak Wrocław i Kraków, których biskupstwa wchodziły w skład tejsze samej metropolii.

Utracony w następnym okresie zostaje z powrotem odzyskany przez Bolesława Krzywoustego, którego armia w czasie wyprawy zimą 1107—1108 zmusiła gród do poddania. O wypra-

wie tej wspomina Gall Anonim, który zdobycie Kołobrzegu przez Bolesława Krzywoustego tak opisuje w swej kronice: „I gdy już skręcił ku miastu i przemysłował nad zdobyciem grodu najbliższego morzu, jeszcze przed przystąpieniem do miasta, wtedy oto stanęli przed nim mieszkańcy miasta z pochylonymi pokornie karkami, postępując naprzeciw Bolesława, ofiarując się wiernością i posłusznymi służbami”.

Po śmierci Krzywoustego Pomorze Zachodnie pozbawione opieki i pomocy ze strony Polski, przyjmuje w 1181 roku najpierw protektorat cesarza niemieckiego, a następnie w roku 1185 króla duńskiego.

W roku 1255 należący do hanzeatyckiego związku Kołobrzeg zostaje skolonizowany i otrzymuje prawa miejskie oparte na prawie lubeckim. Dokument lokacyjny sporządzony był w imieniu księcia pomorskiego, Wacława III i biskupa kamieńskiego Hermana.

Najważniejszym czynnikiem powodującym rozwój Kołobrzegu była eksploatacja źródeł solankowych. Skupione na Wyspie Solnej warzelnie soli należały pierwotnie do księcia, a następnie do biskupa oraz różnych klasztorów. W drugiej połowie XIII wieku przemysł warzelniczy jest stopniowo opanowywany przez mieszczan, którzy bogacąc się tworzą zamożny patrycjat.

Koloniści niemieccy starając się ograniczyć miejscowy słowiański element, wydali pod koniec XVI wieku zarządzenie zabraniające przyjmowania miejscowej ludności do warsztatów rzemieślniczych i handlu.

Po roku 1637 wraz ze śmiercią Bogusława XIV wygasła dynastia



Poczta.

Nowoczesne centrum miasta.



słowiańskich ksiąząt pomorskich, a Kołobrzeg przypadł Marchii Brandenburskiej. W początkach XVIII wieku rząd pruski mając na celu wzmocnienie swojego panowania na wybrzeżu bałtyckim, uznaje Kołobrzeg za twierdzę.

W roku 1807 w czasie wojen napoleońskich Kołobrzeg był na Pomorzu jedynym miastem, które nie poddało się w czasie dwumiesięcznego oblężenia 18-tyśięcnej armii francuskiej, w skład której wchodziły m.in. Legiony Dąbrowskiego.

Pod koniec XIX wieku zostają pobudowane łaźnie solankowe, co wywarło decydujący wpływ na dalszy rozwój miasta. W roku 1918 Kołobrzeg liczy już 25.000 mieszkańców, a w roku 1939 blisko 40.000. Dzięki wielu słonym źródłom o dużej zawartości soli i doskonałym warunkom wypoczynkowym uważany był przed wojną za perłę wybrzeża bałtyckiego. Cieszył się ogromną popularnością wśród turystów, głównie ze Skandynawii.

Osiemnaście lat temu prastary, polski Kołobrzeg został zdobyty przez żołnierzy I Armii Wojska Polskiego. 18 marca 1945 po dziesięciu dniach bohaterskich, ciężkich zmaganiach osiągnięte zostało krwawo okupione zwycięstwo. Obrona Niemców była desperacka. W czasie walk każdy dom zamieniony był w twierdzę. Miasto i uzdrowisko zostało zni-

szczone w 90%. Ruiny stanowiły nie tylko budynki, zgruzowane były nawet sławne kołobrzeskie źródła solankowe.

Dziś Kołobrzeg wraca szybko do dawnej świetności. Jego renesans liczy sobie niewiele lat. Początkiem były Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 1957 roku o odbudowie Kołobrzegu jako jednego z czołowych uzdrowisk. Jak bardzo słuszną była ta uchwała, świadczy najlepiej dziś nowe piękne centrum miasta. Tegorocznego lata licznych turystów krajowych i zagranicznych witał Kołobrzeg w pełnej gali nowo wybudowanych i wyremontowanych budynków, pawilonów, domków campingowych, w pełnej krasie parków, skwerów i plaż.

Wszystko to jest zasługą ludzi, którzy przywędrowali tu z różnych stron kraju, aby dać świadectwo, że polski Kołobrzeg żyje i żyć będzie. Ich praca przyniosła piękne rezultaty. Szybko rośnie nowy, piękny Kołobrzeg i ma wszelkie dane ku temu, aby stać się w najbliższej przyszłości prawdziwą perłą Bałtyku.

Mgr inż. JERZY WALCZAK
zdjęcia autora



Kołobrzaska plaża.



W zabytkowych piwnicach ratusza urządzono kawiarnię.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Poczto-
we, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 lub na konto 1-6-100020. — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46: prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1,13,6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2,10,5 £A i 20,4 £E.